

## ZBIORY OŚRODKA KARTA

0 070 0 070 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0  
0 000 0 00 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0  
00000 0 0 00000 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0  
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0  
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

nr 9

16.05.1983 r.

### W CZYTELNICTWIE CZY GDZIE INDZIEJ?

Czasem jedna informacja - jeśli przeczytać ją wnikliwie - zamieszczona na łamach oficjalnej prasy potrafi zrujnować cały moździenie budowany obraz względnej normalizacji. Oto „Polityka”, jakby odkurzając swe dawne przesłanki pisma komunistycznych liberalów przyniosła w 15 numerze z 9 kwietnia informację o czytelnictwie prasy w Polsce w latach 80-82.

Informacja oparta została o badania ankietowe przeprowadzone na dużych próbach przez Ośrodek Badań Prasoznawczych, a oryginalnie zamieszczone zostały one na łamach niskonakładowych „Zeszytów Prasoznawczych”.

Najbardziej może charakterystyczne są wyniki sondażu na temat tygodników. Otóż zarówno w 1980 roku jak i w 1982 do najbardziej czytanych tygodników należy pismo kobiece, przy czym zresztą oba zanotowały znaczny spadek popularności w ciągu tych 2 lat /Przyjaciółka z 26 na 18 procent czytelników wśród ankietowanych, „Kobieta i Życie” z 16 na 12/.

Jednym okresem w dziejach Polski Ludowej kiedy to na czele czytelnictwa znalazły się pisma społeczno-polityczne był rok 1981, kiedy to największą poczytnością cieszył się „Tygodnik Solidarność” - 20 procent przed „Polityką” 16 proc., Po wprowadzeniu stanu wojennego „Polityka” straciła ok. jedną trzecią swoich czytelników. Z tego samego sondażu wynika, że ok dwie trzecie wszystkich ankietowanych słucha zagranicznych rozgłośni, a czytelnictwo „Trybuny Ludu” spadło z 25 proc. do 15 /przy czym należy brać pod uwagę wyjątkowo szeroką dostępność i duży nakład/.

Pikantnym uzupełnieniem przytoczonych tu wyników ankiety niech będzie okoliczność, że na 1700 ankietowanych udzielających odpowiedzi 1100, czyli ok. 40 proc. /z łącznej liczby 2800/ odmówiło udzielenia odpowiedzi. Można łatwo przypuścić, że prawdopodobnie zdecydowana większość z nich przyłączyła by swoje głosy do grupy krytycznie nastawionych do wprowadzenia stanu wojennego. Ta sama ankieta ustalała, że 20 proc. osób w pełni akceptowało wprowadzenie stanu wojennego. Jeżeli jednak w sposób logiczny skalkulować procent odmów udzielenia odpowiedzi to procent aprobowujących spada do 12. Zupełnie natomiast nie sposób wykluczyć „błędu strachu” co do anonimowości ankiety - przeprowadzono ją przecież w stanie wojennym.

Tekst „Polityki” opatrzony został mistycznym tytułem „W czytaniu też kryzys”. Ale w 1981 roku mieliśmy już kryzys prawie we wszystkim, tylko nie w czytelnictwie. Obecny stan rzeczy nie jest kryzysem czytania tylko kryzysem akceptacji treści przez prasę przynoszącą.

### KRAŻY WIDMO

Widmo „solidarności” kraży po świecie. Ostatnio zawędrowało na Kubę. 25 stycznia 1983 roku zostali skazani na śmierć za sabotaż przemysłowy Esequiel Diaz Rodriguez, Jose Lui Diaz Romero, Angel Donato Martinez Garcia, Benito Garcia Olivera, Carlos Garcia Diaz. Za sabotaż przemysłowy trybunał rewolucyjny uznał próbę zaożenienia niezależnych związków zawodowych. Najmłodszy ze skazanych miał 19 lat, najstarszy 26. „Odważnym poklon niski, pogarda dla kanalii.”

16.05.1983 r.

- 2 -

Propaganda sukcesu

Reżimowa propaganda ma nareszcie powód do radości. Według jej zapewnienia, w oficjalnych pochodach pierwsomajowych przedefilowało ponad 6 milionów Polaków "głosując nogami za porozumieniem", natomiast kontrmanifestacja "S", mimo wielotygodniowych przygotowań spaliła - w opinii mass mediów - na panewce, bowiem prokuratorom nie udało się przyciągnąć do pochodu ludzi wychodzących z Kościołów. Trudno dociec, jak dalece owe 6 milionów odbiega od rzeczywistej liczby uczestników oficjalnych pochodów. Nie ulega wątpliwości, że była ona duża - mamy przecież w Polsce ponad 2 miliony przeciwników, stronnictwa sojusznicze, katolików Świeckich, prony, okony, spędżonych harcerzy i żołnierzy, urzędników państwowych, namy także - niestety - trochę ludzi nie za mocnych w myśleniu, którzy lubią sobie po prostu pospacerować w defiladowym szyku, w majowym skojarzeniu, nie troszcząc się o polityczny aspekt takich spacerów. Rzecz jednak w tym, że traktowanie liczebności pierwsomajowych partyjno-państwowych spedów jako miernika poparcia społeczeństwa dla władzy świadczy o nieco przykrótniej pamięci historycznej. Na przestrzeni całej historii PRL pochody 1-majowe były bardziej liczne, a najliczniejsze w okresie stalinowskim, w czasie, gdy dezaprobatą dla władz była największa. Wskutek różnego rodzaju nacisków Polacy tłumnie i masowo świętowali 1 maja na ulicach, by następnie, w kolejnych kryzysach, również masowo protestować przeciwko "błędom i wypaczeniom" obalonej ekipy. Ogłaszając z triumfem pierwsomajową porażkę ekstremy i traktując udział w obu pochodach: reżimowym i Solidarnościowym - jako miernik nastrojów społecznych, propaganda pobija chyba własny rekord debilitumu. A swoją drogą komentatorzy TV mają jednak wysokie wyobrażenie o bohaterstwie Polaków, skoro wytykali, że rozpedzani, polewani gałkowani przez same ludzi nie zdolali uformować się w pochód tak imponujący, jak ten, który wyruszył z Macu Grzybowskiego. Wzadza jest bowiem nieco za mądrzeje od swojej propagandy. Wyprowadzenie na ulice kohorty zomówców miały za zadanie niedopuszczenie za wszelką cenę i przy pomocy znanych już metod do uformowania się Solidarnościowych pochodów. Gdyby ludzom pracy pozwolono w dniu 1 czerwca na wyrażenie rzeczywistej woli i nastrojów ludzie z telewizji zaśpiewaliby cięko. Trzeba z resztą przyznać, że propaganda tym razem robiła wszystko, żeby pomiejszczyć i zbagateliżować rzeczywiste rozmiary manifestacji, odbyły się one w czterdziestu kilku miastach, w Warszawie liczbę uczestników szacuje się na 30-40 tysięcy, co w warunkach represji i terroru trudno uznać za porażkę. Ten, kto był na wiecu pod Katedrą, kto manifestował na Starówce, Wiśle, Ostródzie czy w innych miejscach, a później obejrzał to w DTV, ma pojęcie o rozniarach kłamstwa i manipulacji.

Propaganda stara się jak może robić z ludzi idiotów. Naczelnego redaktora "Życia Warszawy" Z. Morawski zgłosił w komentarzu z 2 maja opinię, iż liczba uczestników pochodów była czymś w rodzaju wyniku referendum - kto za władzą /czyli - "porozumieniem"/, kto za wrażym podziemiem. Redaktor mówi - tu 6 milionów, tu 40 tysięcy! Klęska ekstremy.

Redaktor idiotę nie jest, a jednak się zapędził. Skoro bowiem jest nas tylko garstka - to po co ten stan wojskowy, po co SB, ZOMO, inwigilacje, zwalnianie z pracy, trzymanie w więzieniach? Po co wreszcie skuplikowane i nieprecyzyjne głosowanie nogami? Jest prostsza propozycja pod adresem władz - i skądinąd znana. Zrobić wybory. Np. "S" przeciwko bokowi stronnictwu pod wodzą PZPR, albo Jaruzelski kontra Wałęsa. Skoro zwolennicy "S" stanowią mniej niż 1 procent zwolenników "porozumienia", toč czy nie łatwiej ich zdyskredytować na oczach świata w wolnych wyborach? Kartki policzyć łatwiej niż manifestantów.

NA MARGINIE ORCHODÓW

"S" może poczytać sobie za wielki sukces fakt, że nie dała się wciągnąć w nakięcaną przez historyczną propagandę reżimową spirale terroru. Naszą bronią są nie bomby, lecz słowa i czyny.

Jednym z takich donioskich i ważnych czynów było masowe wzięcie udziału w pochodach pierwsomajowych. Skala demonstracji w całym kraju przekroczyła najsmidzelsze oczekiwania.

Był jednak w warszawskich odchodach świata pracy powien istotny moment - znowu zmuszeni zostaliśmy do panicznego ucickania. Ludzie mają już dość pokojowych manifestacji podczas których muszą wiać przed bandą przeróżonych jeszcze

16.09.1985 r.

niczego, lub przynajmniej mówiąc, nie stoczą gdy pozostaną w strukturach powożanych do życia z ich wolą. W ten sposób zaoszczędzimy ludziom rozsupływanego dilemma - uyskać konieczną pomoc materialną pozostającą w gestii nowych związków zawodowych i tym samym znaleźć się w trudnej - z moralnego punktu widzenia - sytuacji jakby swatpionia w sferze własnych przekonań w wyniku presji ekonomicznej, czy też demonstrować swoją niezależność i tej pomocy nic uzyskać. Wiele zakładowych organizacji NSZZ "S" pomyślnie rozwiązało tę kwestię, prowadząc dla swoich członków tego rodzaju kasy zapomocowe pożyczkowej i regularnie wypłacając - uprawnionym do takich świadczeń - zasiłki statutowe. Delegaci z zakładów przemysłu budowlanego z Warszawy i wojew. stołecznego podjęli uchwałę, że w swoich jednostkach organizacyjnych będą prowadzili działalność na rzecz swoich członków wynikającą ze statutu „S". Oto przykład jednego z wielu komitetów w tej sprawie: „Tajna Komisja Niedzysiątkowa NSZZ „S" oświadcza, że podejmuje wypłacania zasiłków statutowych: 4 tys. - w przypadku śmierci członka Związku, 3 tys. - w przypadku śmierci członka najbliższej rodziny/ męż, żona, dzieci, rodzice/, 3 tys. - w przypadku narodzin dziecka. Zasada ta ponownie obowiązuje od 1.05.1981 r. Jedynym warunkiem/ poza oczywistym faktem przedstawienia stosownego dokumentu świadczącego w/w faktu/ wypłaty tych świadczeń jest co-miesięcznie opłacenie składek. Ta dokumentacja widnieje 7 podpisów członków Tajnej Komisji NSZZ „S" jednoceśnie zakładów budowlanych wojew. stołecznego. Takie dokumenty potwierdzają, że jedynie siatkową bronią przed szantażowaniem ludzi pracy, utrzymaniem pomocy materialnej z kasy pożyczkowej - jest po prostu jej zorganizowanie i prowadzenie w warunkach wojny społeczeństwu przez generała./I/

### STRAJK PIĄCOWY - DOBY CIERPIECKA

Od nowego roku w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych obowiązywał nowy taryfikator. Najwyższa stawka godzinowa wynosiła ostatecznie złotych, ale najwyższa dla pracowników pracujących w toku normalnego ruchu ciągłym - tylko 37 zł. Dotychczas przeciętnie na godzinę zarabiali 34 zł, teraz ok. 31 zł. Wszystko to dzieje się wbrew zdrowemu rozsądkowi, a i potrzebni uchwały Rady Ministrów nr 135. Na protesty dyrekcja odpowiadała: „co tam uchwała, w stanie wojennym robotcy głosu nie mają". Ponieważ jednak w innych przedsiębiorstwach płace w ruchu ciągłym kształtują się na poziomie 36-40 zł za godzinę, „robotcy" postanowili nie ustąpić. W lutym 500 pracowników, tj. 30 procent pracujących w ruchu ciągłym odmówiło wzięcia zapusty. Innych wydziałach częste były protesty solidarnościowe. Na to zakładowa SP zaproponowała „życzliwymi rozmowami", i grobami zwolnienia z pracy. 17 lutego dyrektor rozsłał do protestujących jednorazowe listy, w których m. in. czytamy: że pobieranie pensji jest obowiązkiem skubbowym, zas niepobieranie zgółka sabotażem ze wszystkimi jego konsekwencjami. Nato pracownicy odpowiedzieli również jednorazowymi listami, w których napisano: „... wyrażenie niezadowolenia przez pracownika jest jego niezbywalnym prawem i nie może pociągać jakichkolwiek represji".

W marcu pracownicy GER „ponuścili" i pobrali pensje za obydwa miesiące, co nie znaczy, że ustąpili. Ustąpić nie mogą, edyś wielu ta głodowa płaca nie wystarcza na utrzymanie.

Wpłaty: Gruby ~ 2 tys.

3

bardziej niż chęć zemowań. Nie strzelamy i nie podkazujemy bomb i to dobrze, ale musimy pamiętać o własnej godności. Jedyna dobrecka odpowiedź na guzy, sikiwki i pałki muszą być kanienic, pięcici i barykady. I mają być w historii ruchu robotniczego dniem walki i robotniczego gniewu. I wobec panującej w kraju sytuacji politycznej do tej właśnie tradycji zmuszeni jesteśmy nawiedzać. Pamiętajmy, że prawdziwe zwycięstwo to nie tylko zwycięstwo moralne, ale również i to одно- szone w walce. Tłumienie 1 majowej manifestacji nic może być dla władz „spacery”. Aby następnym razem było lepiej drukujmy poniżej za „Wolną Trybuną” nr 1. Pamiętaj, że kolej jest katwy do zrobienia, a skuteczniej zatrzyma konwój ZOMO niż najgłośniejszy okrzyk protestu.

2. Torebka z suchą mąką rzucona na tarczę żonowca spowoduje, że przestanie ona być przezroczysta /mąka przylega elektrostatycznie, jest nie do starcia/.

3. Sulfacetamid w kroplony do oka chroni je przed szkodliwym działaniem gazu.

4. Fudełko pasty RHF rozcuszczono w wiadrze wody wybranej na ukicy spowoduje, że krok kordonu ZOMO będzie ci przypominał two pierwsze próby ryżwiarskie.

5. Wiedz o tym, że dzięki wysokiemu usiądaniu politycznemu pracowników MPRD w każdym, nawet nowym chodniku jest nicjse gdzie można wydobyć pierwszy kamień /zwróci uwagę na budki telefoniczne, studzienki itd./.

6. Pamiętaj o tym, że temperatura pełard gazowych sięga 400°C - weź rękawice do ich odrzucania.

7. Swoje celne oko wykorzystasz najlepiej przypominając sobie dzieciństwo - proca to groзна broń nawet dzisiaj, a sklepy z brzydkimi metalowymi mają duży wybór ciekawych elementów.

8. Jeżeli skurwat odnawiasz nicszkanie, pomyśl o tym, że butelka farby emulsyjnej celnie rzucana na szybę powoduje brak widoczności/no. osiąkło wodne lub opancerzone szyby bud/.

9. Mieszkańcy domów z terenu Śródmieścia, jeśli zacieś w domu nienubiany kwiat tonic wyrzucajcie go od razu przez balkon, poczekajcie, aż będzie pod nim niebiesko. Pamiętajcie, że wrocławski atak ZOMO został zakończony przy pomocy „ciężkiego surangu gospodarstwa domowego”, jak podała prasa rządowa.

10. Myśl o tym co dalej, pamiętaj, że najtrudniej z demonstracją wyjść /zapanki/ i przemyśl sposoby odwrotu - nie bądź głupi, nie daj się złapać.

11. Dópóki jesteś w dużej grupie nie ma powodu do obaw, ZOMO nigdy nie atakuje bezpośrednio, gdyż wystarczy złapać jednego na pałkę i atakuje bezbronny.

12. Ubiraj się wygodnie, na sportowo, obuwie przystosowane do biegania.

13. Do barykad wykorzystuj samochody państowe, nigdy prywatne, chroń je przed zniszczeniem, bo przybędzie nam jeszcze jeden dozgonny przeciwnik demonstracji.

14. Jeżeli jesteś bardzo zdeterminowany przygotuj się na czas od strony technicznej, by móc skutecznie odpierać agresywny tłum ZOMO.

A w ogóle przyjemnego demonstrowania życzy wam uczeństnik wszystkich większych demonstracji w Warszawie.

#### ZADECYDUJE PRAKTYKA

W wielu publikacjach autorzy nastanawiają się w jaki sposób skutecznie przeciwstawiać się rolnikom związkom zawodowym. Teoretycznie sposób na nie był właściwie jeden - poważny bojkot, który z moralnego punktu widzenia był do przyjęcia przez wszystkich, bowiem stanowił reakcję na poznane wobec bozorgemością przeciwników rozwijającej się demokratycznie powstałą strukturęwiązkową „S”. O poważnym poparciu takiego rozwiązania świadczy niski procent pracowników wstępującym do nowych związków. Przecba jednak pamiętać i o tym, że ludzie pracy w sytuacji głębokiego kracysu naprawdę potrzebują pomocy materialnej. Od jej zorganizowania nie uciekniemy i muszą zasięgnieć sytuacje, które ujawnią założoną, że